



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 118 (1560), 29 listopada 2017 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski ● Bartosz Wiśniewski ● Rafał Tarnogórski
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Karolina Borońska-Hryniewiecka ● Anna Maria Dynier ● Aleksandra Gawlikowska-Fyk
Sebastian Płóciennik ● Patrycja Sasnal ● Justyna Szczudlik ● Marcin Terlikowski ● Tomasz Żornaczuk

Stanowisko Chin wobec kryzysu północnokoreańskiego

Justyna Szczudlik

Pogłębiający się kryzys na Półwyspie Koreańskim wywołuje zaniepokojenie w ChRL. Chiny nie chcą upadku północnokoreańskiego reżimu ani zjednoczenia Korei, ale obawiają się eskalacji i wybuchu gorącego konfliktu. Władze w Pekinie nie zmieniają jednak polityki wobec Korei Płn. Zaostrzają jedynie retorykę. Prawdopodobnie zaczęłyby działać bardziej stanowczo, gdyby postępowanie KRLD realnie zagroziło chińskim prowincjom lub podważyło pozycję Xi Jinpinga jako lidera.

Za każdym razem, gdy Korea Północna przeprowadza próby rakietowe i jądrowe, Chiny je potępiają, wzywają do rozmów i popierają sankcje ONZ. Prowokacje Kim Dzong Una nie tylko zagrażają bezpieczeństwu w regionie, lecz także pokazują niewielki wpływ Chin na Koreę. Podważają w ten sposób mocarstwową pozycję ChRL – główny cel polityki przewodniczącego Xi Jinpinga. Dlatego ostatnio relacje chińsko-północnokoreańskie wyraźnie się pogorszyły. Może o tym świadczyć zniecierpliwienie chińskich władz coraz odważniejszymi działaniami Kima Dzong Una, który nie bierze pod uwagę chińskiego stanowiska. Do dziś nie doszło też do spotkania Xi–Kim.

Chińskie rozumienie kryzysu. Chiny traktują kryzys północnokoreański jako bilateralny problem USA i KRLD. Za jego źródło uznają Stany Zjednoczone i ich agresywną politykę wobec Korei Płn. Północnokoreańskie programy zbrojeniowe – rakietowy i nuklearny – mają, zdaniem Chin, defensywny charakter. Zaangażowane USA w Iraku i Libii czy wydarzenia na Ukrainie, która po rezygnacji z broni jądrowej nie uchroniła się przed rosyjską agresją – utwierdzają Chiny w przekonaniu o słuszności takiej percepcji kryzysu na Półwyspie Koreańskim.

Zdaniem władz w Pekinie, USA z Japonią i Koreą Płd. chcą wykorzystać kryzys i utworzyć swego rodzaju sojusz wojskowy, którego celem byłoby powstrzymanie Chin. W ChRL panuje przekonanie, że Trump nie zmienił polityki swojego poprzednika, przynajmniej w wymiarze bezpieczeństwa i zaangażowania wojskowego w regionie. Miałyby o tym świadczyć rozmieszczanie w Korei Płd. amerykańskiego systemu antyrakietowego THAAD, ćwiczenia amerykańsko-koreańskie czy zwiększona intensywność misji lotniskowców USA u wybrzeży Półwyspu.

Chiny uważają, że USA zmierzają do wytworzenia „strategicznej próżni”, czyli pogorszenia sytuacji bezpieczeństwa w regionie, by uzasadnić swoją obecność wojskową w Azji. Dlatego USA zależy na pogorszeniu relacji Chin zarówno z KRLD – stąd apele Trumpa, by Chiny wywarły mocną presję na Kima – jak i z Koreą Płd. – stąd instalacja THAAD. Z tym wiąże się także zachęcanie azjatyckich sojuszników do zwiększania swoich zdolności wojskowych, co realizuje premier Japonii Shinzo Abe, który dąży do rewizji konstytucji i możliwości wysłania japońskich sił samoobrony poza granice kraju.

„Usta i zęby” – rola KRLD w polityce ChRL. Chiny są sojusznikiem KRLD na mocy traktatu z 1961 r. o wzajemnej pomocy, zakazującego przystępowania do sojuszy przeciwko drugiej stronie. W ChRL relacje dwustronne tradycyjnie określa się jako tak bliskie, jak „usta i zęby”. Taka definicja jest związana z chińskimi celami strategicznymi. Władze w Pekinie traktują Koreę Płn. jako bufor dla obecności w regionie USA oraz ich sojuszników – Japonii i Korei Płd. Celem Chin jest zachowanie *status quo*: upadek północnokoreańskiego

reżimu mógłby oznaczać napływ uchodźców do północnych chińskich prowincji i chaos w Azji Wschodniej. Chiny są także przeciwnie zjednoczeniu, które może doprowadzić do powstania państwa koreańskiego jako sojusznika USA.

Chiny udzielają reżimowi Kim Dzong Una pomocy zarówno finansowej, jak i rzeczowej (żywność, zboże, surowce energetyczne) oraz importują północnokoreańskie towary (np. tekstylia) i surowce. Są głównym partnerem gospodarczym KRLD, odpowiadają za 90% jej handlu. Wsparcie to jest także istotne dla Chin jako czynnik sprzyjający rozwojowi graniczących z Koreą Płn. chińskich prowincji. To jeden z argumentów przeciw jej gospodarczemu izolowaniu.

Zarządzanie kryzysem przez Chiny. Chińskie władze deklarują, że ich celem jest KRLD bez broni jądrowej. Argumentują, że gdyby ją miała, mogłoby to spowodować rozpad reżimu nieproliferacyjnego – np. skłonić Japonię i Koreę Płd. do dołączenia do mocarstw atomowych – i doprowadzić do wybuchu konfliktu. Dlatego Chiny popierają sankcje ONZ nałożone na KRLD, które mają skutkować zmniejszeniem środków finansowych na rozwój jej programu jądrowego. Jednocześnie nie mogą one być zbyt drastyczne, by – jak argumentują Chiny – nie dotknęły zwykłych obywateli i nie stanowiły nadmiernej presji na władze w Pjongjangu. Z tego powodu, jak i wspomnianych własnych interesów ekonomicznych, Chiny realizują sankcje w bardzo ograniczonym zakresie. Natomiast z przyczyn politycznych *de facto* zaakceptowały posiadanie przez KRLD broni jądrowej, stanowiące istotny czynnik odstraszenia.

Dla Chin jedynym forum, na którym można wypracowywać rozwiązania kryzysu, jest ONZ. Dlatego popierają jej sankcje, chociaż często wywierają presję, by je złagodzić w porównaniu z pierwszymi propozycjami. Sprzeciwiają się jednak tak sankcjom jednostronnym, nakładanym bezpośrednio na reżim Kima, jak i tzw. sankcjom wtórnym – na przedsiębiorstwa lub osoby z innych państw, które współpracują z KRLD (takie sankcje USA nałożyły w sierpniu na osoby i firmy z Rosji i Chin). W tym duchu ChRL wyraziła także niezadowolenie z decyzji Trumpa o wpisaniu Korei Płn. na listę państw sponsorujących terroryzm.

Chiny starają się także prezentować jako państwo, które aktywnie działa na rzecz rozwiązania konfliktu, a przynajmniej jego deeskalacji. Zaproponowały tzw. podwójne zawieszenie. Zakłada ono wstrzymanie przez USA i Koreę Płd. wspólnych ćwiczeń, co ma skłonić Kim Dzong Una do wstrzymania prób jądrowych i raketowych, a to z kolei pozwoli na rozpoczęcie rozmów. W rzeczywistości nie jest to konstruktywny pomysł załagodzenia konfliktu, a jedynie oddalenie zarzutów o bezczynność. Chińska propozycja jest z założenia nieefektywna, gdyż przerzuca odpowiedzialność na USA i Koreę Płd.

O ile wspomniana propozycja jest w dużej mierze działaniem pozorowanym, o tyle Chiny faktycznie próbują się porozumieć z Kim Dzong Unem. Nie po to jednak, by rozwiązać kryzys, tylko by skłonić władze w Pjongjangu do załagodzenia konfliktu. Dzięki temu zmniejszyłoby się napięcie na Półwyspie, na czym Chinom zależy, a one same mogłyby realizować swoje interesy – pokazać, że mają wpływ na KRLD, rozwijać z nią relacje gospodarcze i wzmocnić swoją pozycję w regionie. Prawdopodobnie taki cel miał listopadowy pobyt w Pjongjangu specjalnego chińskiego wysłannika Song Tao. Nie spotkał się jednak z Kimem, co może świadczyć o niepowodzeniu wizyty.

Perspektywy. Chiny dysponują narzędziami wpływu na Koreę Płn., ale nie użyją ich dopóty, dopóki nie zagrozi ona bezpośrednio chińskiemu bezpieczeństwu i interesom ekonomicznym północno-wschodnich prowincji granicznych. Są to przede wszystkim instrumenty ekonomiczne umożliwiające izolowanie KRLD: wstrzymanie pomocy, pełne realizowanie sankcji ONZ czy zawieszenie wymiany handlowej. Jednak w obecnej sytuacji, gdy integralność terytorialna i bezpieczeństwo Chin oraz interesy ekonomiczne nie są zagrożone (nie ma napływu uchodźców, wymiana handlowa się rozwija, a nawet wzrasta), brak bezpośredniego powodu, by wywrzeć mocniejszą presję. Dodatkowo nadmierny nacisk gospodarczy nie leży w interesie Chin północno-wschodnich, ponieważ grozi destabilizacją KRLD przez pogorszenie jej sytuacji ekonomicznej.

Z uwagi na narastający kryzys na Półwyspie Koreańskim warto jednak podejmować próby dialogu z Chinami – jako tym państwem, które może wywrzeć wpływ na reżim Kim Dzong Una. Unia Europejska, która nie jest militarnie zaangażowana w regionie, mogłaby zachęcać Chiny, by zaproponowały bardziej realny niż „podwójne zawieszenie” sposób łagodzenia konfliktu. Partnerem w dialogu z Chinami może być także Polska, z uwagi na niestałe członkostwo w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Podziela ona stanowisko ChRL o kluczowej roli ONZ i popiera reżim nieproliferacyjny. Opowiada się także za działaniami dyplomatycznymi, które ułatwią ewentualne rozmowy z KRLD, dając jej przestrzeń na pozytywny krok i zachowanie twarzy (a nawet przypisanie sobie sukcesu), o co znacznie trudniej w obliczu nadmiernej presji. Podobne stanowisko, czyli pozostawienie pola do rozmów z KRLD, prezentują Chiny.